

oprac. ks. Jacek Staniek SChr, Duisburg (Niemcy)

### Pocieszycielem jesteś zwan...

Po wyteżonej 40-dniowej wielkopostnej wędrówce na spotkanie Chrystusa Zmartwychwstałego obecnie przeżywamy 50 dni wielkiej radości paschalnej. Jest to swoista eksplozja nadziei, która nadaje sens naszym dniom i nocom, naszym małym i większym wysiłkom, która uskrzydla, przenosi nad przepaściami i ciągle wskazuje właściwy kierunek życiowej pielgrzymki. Cały ten obecny okres 50-dniowej radości wielkanocnej możemy traktować jako jedną, bardzo długą nadzieję, na którą z utęsknieniem oczekiwaliśmy – i doczekaliśmy się! I tak jak czas Wielkiego Postu jest okresem bardzo intensywnym w Kościele (te wszystkie nabożeństwa, rekolekcje, akcje charytatywne, płomienne homilie, itd.), tak okazuje się, że okres, ku któremu Wielki Post prowadzi, choć w swym założeniu bardzo radosny, pełen pokoju, światła i chrześcijańskiego optymizmu, nagle jakby stawał się dla nas „kłopotem”, tak jakbyśmy nie potrafili sobie z nim poradzić, nie wiedzieli, jak go wypełnić i w jaki sposób rozsądnie wykorzystać. Jest to swoisty paradoks praktyki duszpasterskiej, że oto okres, który był przygotowaniem, mamy doskonale dopracowany, a gdy dochodzimy do celu (i trzeba to pastoralnie wykorzystać), nagle jakby to zadanie nas przerastało... Może jest to dosyć prowokacyjna teza, ale warto nad nią intensywniej się zastanowić, by rzeczywiście okres między Wielką Nocą a uroczystością Zesłania Ducha Świętego przeżyć tak, jak on na to w całej pełni zasługuje! Zachęcam więc zarówno duchownych, jak i świeckich, by wspólnym wysiłkiem wyjść poza ramy wieloletnich przyzwyczajeń i pomóc sobie i innym w wartościowym przeżyciu okresu pięćdziesięciu dni wielkanocnej radości. Pomysły mogą być różne, choćby coraz popularniejsze nabożeństwo Drogi Światła (odpowiednik Drogi Krzyżowej; rozważane są wydarzenia począwszy od zmartwychwstania Pana Jezusa), rozbudowana wigilia Zielonych Świąt, adoracje młodzieżowe (ze szczególnym uwzględnieniem osób kończących poszczególne etapy nauki i stojących przed trudną decyzją wyboru dalszej drogi życiowej), wypuklenie tematyki ekumenicznej (może zorganizowanie jakiegoś nabożeństwa albo procesji gwiazdzistej), rzetelniesze przygotowanie do uroczystości Zesłania Ducha Świętego (poprzez solidnie przygotowaną i mądrze przeprowadzoną nowennę), itd. Jestem przekonany, iż przeżywany obecnie okres paschalny musi nabrać w praktyce duszpasterskiej bardziej pneumatologicznego wymiaru, podkreślając rolę Ducha Prawdy w życiu zarówno wspólnoty, jak i poszczególnych chrześcijan. Przecież Pięćdziesiątnica jest jedną z najważniejszych uroczystości w ciągu całego roku liturgicznego, a ciągle jakos brakuje pomysłów, by ją należycie wypuklić. Trzeba więcej (a przy tym poprawnie i w miarę prosto) mówić o Duchu Przenajświętszym, trzeba bardziej się otwierać na Jego przemieniające działanie, trzeba wreszcie zintensyfikować modlitwę do Ducha Ożywiciela...

„Jeśli istnieje jeden powód, dla którego powinniśmy się wstydzić [...], to jest nim fakt, że całymi dniami żyjemy, jakby nie było Ducha Świętego” – napisał już sto lat temu kardynał Manning z Londynu, a słowa te (niestety!) i dziś zachowują swą szczególną wymowę. Prawda jest taka, że „Kościół nie może żyć i działać w inny sposób, jak tylko w Duchu Świętym. To co w *pełni czasów* stało się za sprawą Ducha Świętego, może tylko dzięki Niemu wyłonić się z pamięci Kościoła [...], dalej urzeczywistniać Królestwo Boże, działać ożywczo we wnętrzu człowieka (por. TMA 44, 45). Wspominając 50-lecie swego kapłaństwa, Jan Paweł II napisał książkę *Dar i tajemnica*, w której daje świadectwo o działaniu Ducha Świętego w swoim życiu. Przypominając naukę św. Tomasza z Akwinu, podkreślił znaczenie darów Ducha Świętego i zacytował słowa tego wielkiego teologa: [...] z *pomocą darów*

*Ducha Świętego cały duchowy organizm człowieka zostaje uwrażliwiony na światło Boże, na światło poznania, a także na natchnienia miłości. Dalej pisze: Modlitwa o dary Ducha Świętego towarzyszyła mi od wczesnej młodości i w dalszym ciągu jestem jej wierny. Jak ważny był to rys pobożności w codziennej modlitwie Papieża, świadczył fakt, że o początkach swego nabożeństwa do Ducha Świętego wspominał również w książce Przekroczyć próg nadziei. Papież tak pisze: [...] Pamiętam, że ojciec dał mi kiedyś książeczkę do nabożeństwa, w której była modlitwa do Ducha Świętego. Powiedział mi, abym tę modlitwę codziennie odmawiał. Tak też staram się zawsze czynić. Wtedy po raz pierwszy zrozumiałem, co znaczą słowa Chrystusa do Samarytanki o prawdziwych czcicielach Boga, to znaczy tych, którzy czczą Go w Duchu i Prawdzie. Przykład Papieża Jana Pawła II kieruje nasze myśli w stronę Wieczernika, gdzie Kościół oczekuje, przyzywa i otrzymuje Ducha Poczyciciela, którego misją jest bezpieczne przeprowadzenie Kościoła do Królestwa Bożego” (Koronka ku czci Ducha Świętego i Jego siedmiu darów). W encyklice Dominus et Vivificantem bardzo mocno została uwypuklona prawda, iż Duch Święty nie przestaje być Stróżem nadziei w sercu człowieka: Dlatego też sekwencja liturgiczna woła: Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? Jeno cierń i nędze. On dokonuje dzieła oczyszczenia z wszystkiego, co człowieka szpeci, z tego, co jest trudne; On leczy najgłębsze nawet rany ludzkiej egzystencji. On zamienia wewnętrzny nieurodzaj dusz w urodzajne pola łaski i świętości. To, co jest oporne – nakłania, to, ci jest oziębłe – rozgrzewa, to, co zbłąkane – sprowadza na drogi zbawienia (por. nr 67).*

Jakżeż znamienne brzmią w kontekście naszych rozważań słowa jednego z wybitniejszych współczesnych polskich teologów, ks. prof. Jerzego Szymika, który wspominał: *Babcia moja, Matylda, autorka wielu powiedzeń, które zapamiętałem na zawsze (jak ufam), mawiała do mnie i tak: Synek, rzykej dycki do Ducha Świyntego o siedym darów, to nie bydziesz tromba (co się przekłada: proś, synku, stale Ducha Świętego o Jego siedem darów, a unikniesz głupoty). W tej cudownej radzie, żartobliwie sformułowanej (z typowym dla południowego Górnego Śląska poczuciem humoru), kryła się niebywała mądrość. Oto bowiem takie przesłanie zawiera babcina rada – lekiem na głupotę jest nie tyle wiedza i spryt, co jedynie Bóg. Mądrość jest w swej głębi darem z wysoka, darem, który można wyprosić [...]”* (ks. Mirosław Piątkowski, [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl)).

W tym miejscu warto więc przypomnieć owe siedem darów Ducha Bożego, które odgrywają kolosalną rolę w życiu chrześcijanina. Są to: rozum, mądrość, rada, męstwo, wiedza (umiejętność), bojaźń Pańska oraz pobożność. Stanowią one (odwołując się do porównania ks. Edwarda Stańka) ziarna, nasiona piątych drzew owocowych, które następnie zaczynają kwitnąć i owocować. I na podstawie Nowego Testamentu wyróżniamy tzw. owoce Ducha Przenajświętszego, takie jak (m. in.): miłość, radość, pokój, dobroć, cierpliwość...

Przy okazji naszych obecnych rozważań warto także przypomnieć trochę zapomniany katalog tzw. „pociech Ducha Świętego”, który zawdzięczamy średniowiecznym przemyśleniom i teologicznym badaniom zarówno św. Alberta Wielkiego, jak i św. Tomasza z Akwinu (por. Ludwig Gschwind, *Heiliger Geist. Gaben, Tröstungen, Früchte*. Augsburg 1998). Tymi pociechami, które mają pozytywny wpływ na człowieka, są:

- radość – dla każdego jest jasne, że doświadczając radości najszybciej można pozbyć się smutku;

- przyjaźń – której nie da się przeliczyć na żadne pieniądze, bo prawdziwy, niezawodny, zaufany przyjaciel jest ostoją i pociechą szczególnie w trudny czas;

- łzy – choć mamy do czynienia z różnymi rodzajami płaczu, to warto pamiętać o żydowskiej legendzie, która mówi, iż sam Pan Bóg wiedząc, z jak wielkimi trudnościami Adam i Ewa będą się musieli uporać, podarował im perłę łez, dzięki której w trudnej sytuacji odpływa wszelka gorycz; czasami rzeczywiście, gdy człowiek się wypłacze, to jest mu lżej na duszy;

- sen – w Biblii bardzo często jest o nim mowa, podczas snu zostawiamy dany dzień z całym jego bagażem poza sobą;

- kąpiel – w starożytności była uważana za przejaw luksusu, dziś stała się chlebem powszednim; nie ulega wątpliwości, że kąpiel, obojętnie czy w wannie, czy w falach oceanu, pozwala człowiekowi odprężyć się i zregenerować siły;

- modlitwa – jako rozmowa z Bogiem, który z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji pokazuje właściwą drogą wyjścia;

- prawda – jest ona tą siłą, która potrafi przewyciężyć panoszące się kłamstwo i w ten sposób pociesza realnie tych, którzy starają się prowadzić porządne życie.

Skoro Duch Boży daje nam aż tyle pomocnych środków, to z pewnością warto z nich skorzystać dla ubogacenia swego życia wewnętrznego, a co za tym idzie – dla dobra Kościoła, który wszyscy tworzymy i za który jesteśmy odpowiedzialni. Ufam, że dni i tygodnie, które dzielą nas od Zielonych Świąt, zostaną dobrze wykorzystane na jeszcze owocniejszą współpracę z Tym, który dalej prowadzi dzieło Chrystusa na ziemi i dopełnia wszelkiego uświęcenia.

Warto w tym miejscu przytoczyć ciekawy fragment refleksji o. Augustyna Pelanowskiego (opublikowanej na łamach „Gościa Niedzielnego”): „Jeśli mamy dziś prosić o przyście Ducha Świętego do nas, to prosimy Go o to, byśmy uruchomili w sobie pamięć zbawienia. Mnie osobiście bardzo zdumiało, gdy czytałem po raz pierwszy Księgę Liczb, że zostały w niej zapisane wszystkie etapy drogi przez pustynię, nieraz z podaniem najdrobniejszych szczegółów. Nic nie jest bez znaczenia, gdy się podejmuje wysiłek drogi ku zbawieniu. Do takiego postrzegania świata i życia, które widzi Boże znaki na naszej drodze, potrzebna jest pamięć oświetlona światłością Ducha Świętego. Dzięki Niemu nie ulegamy sklerozie duchowej. Dzięki Niemu mamy wizję przyszłości, gdyż pamięć przeszłości jest korzeniem owocnej przyszłości...”. Takiej właśnie dobrej przyszłości, nasyconej współpracą z Duchem Pocieszycielem, wszystkim z całego serca życzę!

